

# DZIENNIK BIAŁYSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 82

PRENUMERATA: bez odn. mies. 16,000 mk., z odn. — 18,000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetry, lub jego miejsce na 4-ej stronie 800 mk. W tekście 1.200 marek. Ogłosz. zastranicz. linią okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w krainie podlegają opłacie.

### W kuchni sejmowej rząd się witosi

## P. Witos dzisiaj chce zadać ostateczny cios gen. Sikorskiemu

### Wójt z Wierzchostawic ma być wójtem całej Polski

#### Kto z nim będzie dzielił władzę

(cont.) Wczoraj przed południem przedstawił „Piast”, Związku Ludowo-Narodowego i Chrześcijańskiej demokracji podpisać pakt, zawierający program rzeczowy większości witosowej. Suma głosów, zachęcających się do tej większości wynosi 211. Do absolutnej większości brak przeto głosów — 12.

Ten fakt zmusza p. Witos do zarzucenia pierwotnej myśli obalenia gabinetu gen. Sikorskiego drogą deklaracji pisemnej, wystosowanej do p. prezydenta Rzeczypospolitej za pośrednictwem Seimu.

P. Witos postanowił obalić rząd gen. Sikorskiego dzisiaj w piątek o godz. 4-ej po poł. na ogólnej łbie.

Zgłoszony zostanie w tej mierze odpowiedni wniosek. Z chwilą gdy uzyska on na Sejmie większość, poseł Witos dopnie celu. Stanie na czele gabinetu, w którego skład wejdzie:

- Prezydium — Witos.
- Sprawy wewnętrzne — dr. Kiermicki (P. S. L.)
- Sprawy zagraniczne — Marian Seyda (Z. L. N.), wiceminister spraw zagr. — hr. Lasocki (dotychczasowy poseł w Wiedniu).
- Skarb — Grabski.
- Sprawy wojskowe — gen. Szeptycki.
- Sprawiedliwość — Piechocki (Ch.-D.).
- Rolnictwo — Gościcki (Z. L. N.).
- Reforma rolna — Kowalczyk (P. S. L.).
- Przemysł i Handel — Kucharski (Z. L. N.).
- Poczta — Osiecki (P. S. L.).
- Koleje — Ch.-D.
- Roboty publiczne — Pawłowski (P. S. L.).
- Praca — Wachowiak (N. P. R.).
- Zdrowie — dr. Bujalski (N. P. R.).
- Osłata — dr. Głabiński (Z. L. N.).

## Za stanowisko prezesa Rady ministrów p. Witos obiecuje „panom magnatom” dostarczyć 70 swoich ludzi

### Chodzi tylko o napałanie tych „swoich ludzi”

(cont.) Kojarzenie większości dla objęcia rządów przez p. Witos nabiera zwolna znamion humorystycznych. Okazuje się, że liczba 224 (większość absolutna) jest nietylko cyfra fatalna, ale także apokaliptyczna. Istnieje w systemie arytmetycznym, ale na terenie parlamentarnym działa jak ognik błędny, to tu, to tam, widzialny, marzeniami promienny, lecz nieuchwytny.

Pan Witos ma wedle kontraktu dostarczyć 70 głosów. W tym celu zwołał wczoraj o godzinie 4 popoł. pelny klub, który po 6-godzinnej namietnej dyskusji przyjął rezolucję, przywołującą w punkcie I-ym do zatwierdzenia wiadomości układy o utworzenie większości. Punkt drugi wyraża ubolewanie, że Wyzwolenie uchyla się od udziału w większości. Punkt trzeci zapewnia, że wszyscy członkowie klubu uznają obowiązek solidarności, nakazującej podporządkowanie

się uchwałom większości klubu. Punkt 1 rezolucji przyjęto 45 przeciw 15 głosom, przeciw punktowi 2 głosowało 13 posłów, przeciw punktowi 3 głosował poseł Anusz, a inni posłowie opozycyjni zażądali zaprotokółowania deklaracji p. Dąbskiego, który stwierdził, że najważniejszym wskaźnikiem działań politycznych jest sumienie obywatelskie, słubowanie poselskie i uchwały kongresu stronnictwa.

O godzinie 10 wieczorem piastowcy zakończyli obrady, a p. Witos oświadczył, że spieszy na miasto, aby jeszcze w nocy układy z innymi klubami przypieczętować.

Ziemiańska grupa p. Dubanowicza wzdragała się, że nie opublikuje swych uchwał, dopóki Piastowcy swoich nie ogłoszą. Panu Witosowi ta wstydlivość p. Dubanowicza ogromnie była na ręce, gdyż mógł swoich zapewnić, że jego warunki są tak ciężkie, iż ich

ziemiańskie nie mogą przyjąć. Zato N. P. R. zapewnił p. Witos, że w całości pakt zaakceptował. Przewódca N. P. R. natomiast zapewniają, że dopiero w przyszłą niedziele władze stronnictwa zadecydują, czy klubowi wolno się puścić z p. Witosem.

Tymczasem nasi Szanowni Czytelnicy zaczynają, czujemy to, już się niecierpliwić.

Cheć wiedzieć, czy p. Witos będzie rządził Polską, czy nie, czekają na krótką i węzłowatą odpowiedź i myślą, że „Express Poranny” pozwala sobie ich bujać.

Przebóg! Nie możemy wiedzieć, czy p. Witos celu dopnie, bo tego sam p. Witos dzisiaj nie wie. A czytelników kochanych nie bujamy: gdyż jesteśmy tylko zwierciadłem tego, jak p. Witos buja swój klub, buja swoich przyszłych sojuszników, buja parlament i kraj cały. Aby zawałnąć Polską.

## Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Akcje mocno, rytykowo. Walek bez zmian.

- GOTOWKA.
- Dolary St. Zjedn. 47750.
- Dolary kanad. 46800.
- Marki niemieckie 1.04 1/2.
- DEWIZY.
- Belgia 2755.
- Berlin 1.04 1/2.
- Londyn 222250.
- Pariz 3195.
- Praga 1435.
- Szwajcaria 8700.
- Wiedeń 66 1/2.
- Włochy 2225.
- Holandja 18.800.
- OBLIGACJE.
- Miljonówka 1725.

AKCJE

- Notowania podane w tysiącach marek.
- Bank Dysk. Warsz. 325, 300.
- Bank Polsk. przem. we Lwowie 29.
- Bank Zachodni 375.
- Warsz. Tow. Fab. Cukru 325.
- Przem. Drzewn. i H. 26, 23.
- War. Tow. Kop. Węgla 530.
- Lilpop, Rau i Loew 475.
- Ostrowickie 335, 350.
- „Starachowice” 245.
- L. J. Borkowski 62.
- B-cia Jablonski 26.
- Pocisk 39.
- Warsz. Tow. i H. Zegl. 31.
- Polska Nafta 52, 49.
- Czechołoc 700.
- Michalowa 185, 190.
- Urus 98.
- Parowoz 95, 97.
- Cegielski 690.
- Robn. Zielinski 157500.
- Polbal 22.
- Haberbusch 150.
- Nobel 145.
- Leonartowicz, br. Ryłacy 21, 25.
- Chodorow 170.
- Sptosa 98, 95.

## LONDYN MA CZUŁE SERCE DLA MOSKWY Był agitatorowie komunistyczni chcieli zamknąć buzie, to wszystko byłoby dobrze

## O zmiłowanie nad ks. Budkiwiczem Albionik tylko grzecznie prosił Z Krasinem pragnie się układać

LEAFIELD 16. 5 (PAT). Mac Neil odpowiedział w Izbie kmin w imieniu rządu na interpelację Remyasa Macdonalda, urzędnicy partii prac. w sprawie stosunku rządu angielskiego do Rosji. Mac Neil podkreślił, że mimo podpisania z Anglią umowy w marcu 1921 r. rosiar nie prowadził dalej propagandy antyangielskiej.

Kwestia zaprzestania tej propagandy była ważnym warunkiem zawarcia umowy handlowej, to też rząd angielski zmuszony był wysłać do rządu sowieckiego w tej mierze poważne noty, przytaczające dowody uprawiania przez rosiar propagandy, na co stałe otrzymywał odpowiedzi podobne do ostatniej, odpowiedź rosyjskiej, która słownie stwierdzała, że przytkone przez nas dowody są niewiarygodne. Mac Neil przytoczył 116 faktów niesprawiedliwego wzięcia obywateli angielskich w Rosji oraz ich maltretowania.

W sprawie zamordowania ks. pralata Budkiwicza Mac Neil podkreślił, że rząd angielski w nocy do Rosji nie stawał żądać, jedynie prosił o uwolnienie skazanego, w odpowiedzi na to otrzymał noty, które nawet Klines zmuszony był nazwać obraźliwym. Rząd angielski — oświadczył dalej Mac Neil — prowadził układy aż do ostatnich granic możliwości i nie chce być więcej w ciąży w bezwzględne rokowania.

Mac Neil dodał, że Krasin przybył do Londynu z Moskwy niespodziewanie i prawdopodobnie w celu zapobieżenia konsekwencjom, wynikającym z ostatniej noty angielskiej. Zdaniem Mac Neila, Curzon chętnie będzie pertraktował z Krasinem, gdyż Anglii zależy na tem, aby o ile to jest możliwe, stosunki rosyjsko-angielskie ukształtowały się poprawnie.

## Panie Trocki, co pan mówi? Wojna się panu już nie kalkuluje?

MOSKWA 16. 5. (A. W.). — nie będzie. Wszystko, oświadczono 15-go b. m. na konferencji ro-czył Trocki, przemawiając przedbotników budowlanych Trockimawia możliwościom takich-zapewni zebranych, iż wojnykolwicz powikłań wojennych

W sprawie zamordowania ks. pralata Budkiwicza Mac Neil podkreślił, że rząd angielski w nocy do Rosji nie stawał żądać, jedynie prosił o uwolnienie skazanego, w odpowiedzi na to otrzymał noty, które nawet Klines zmuszony był nazwać obraźliwym. Rząd angielski — oświadczył dalej Mac Neil — prowadził układy aż do ostatnich granic możliwości i nie chce być więcej w ciąży w bezwzględne rokowania.

## Majątki powstańców

Przy zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa opieki nad kresami w Warszawie, Kredytowa 16, powstała sekcja dla opłat skomunikowanych majątki

W sprawie zamordowania ks. pralata Budkiwicza Mac Neil podkreślił, że rząd angielski w nocy do Rosji nie stawał żądać, jedynie prosił o uwolnienie skazanego, w odpowiedzi na to otrzymał noty, które nawet Klines zmuszony był nazwać obraźliwym. Rząd angielski — oświadczył dalej Mac Neil — prowadził układy aż do ostatnich granic możliwości i nie chce być więcej w ciąży w bezwzględne rokowania.

## Duch w parku Łazienkowskim Snuł się wśród drzew, wzdychał i jęczał o północy

### Wyjaśnienie smutnej tajemnicy

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj koło północy w ciemnym usnionym parku Łazienkowskiego dały się nagle słyszeć tajemnicze szelesty, przemiujące westchnieniami i bolesne jęki.

Usłyszał je posterunkowy IX komisariatu, Jan Pietaszewski, pełniący służbę w Łazienkach. Długo czas jednak nie mógł stwierdzić skąd dochodziły te wzdychania. Po północy szmer dy, ucichł i przez następne dwie godziny panowała głucha nicość.

Doniesiono około godziny drugiej tajemnicze szelesty i jęki dały się słyszeć ponownie. Pietaszewski przypuszczał, że to manewr

#### złodziej lub bandytów.

którzy chcą go zwerbować w garszce narkowe, cichym gwizdem przywołał drugiego posterunkowego, Jana Sztachera i wraz z nim zaczął śledzić ukryte duchy, błądzące wśród nieprzeirzanych clemności.

W końcu policjanci ustalili, że tajemnicze głosy

#### dochodzą z pośród galezi drzew.

Wśród nich udało im się też wyszukać siedzącego wysoko mężczyznę, który na wezwanie

zeskoczył z drzewa i wyciął policjantom całą tajemnicę.

Jest ona, niestety, bynajmniej nie zabawna, jak można było oczekiwać.

Zatrzymany nazywa się Ryszard Wojciechowski, liczy lat 32 i pochodzi z Radomia. Długo czas był on maszynista kolejowym w dywizji radomskiej.

Z opowiadania zatrzymanego wynika, że w styczniu r. b. władze kolejowe zwolniły go z zajmowanej posady, ponieważ zdradzał on lekkie

#### objawy choroby umysłowej.

Po wydaniu wszystkich pieniędzy, Wojciechowski, chodził do różnych Związków kolejowych starając się bezskutecznie o nową posadę. W tym czasie utrzymywał się z drobnych zapomóg lub datków otrzymanych od kolegów-kolejarzy.

Nie mając stałego mieszkania, Wojciechowski spędzał dnie w parkach lub ogrodach, nocę zaś — na ławkach w Alejach Ujazdowskich, Trzeciego Maja lub Łazienkach.

Po sprawdzeniu zeznań w Urzędzie śledczym, Wojciechowski, jako zdradzający objawy choroby umysłowej, zostanie umieszczony w szpitalu św. Jana Bożego.

## Stolica przyjmuje znakomitego gościa Szef sztabu angielskiego w Warszawie

Wczoraj o godz. 6-ej rano do Warszawy przybył szef sztabu generalnego armii angielskiej, gen. Cavan, którego na dworcze witali: marszałek Piłsudski, gen. Suszyński, przedstawiciel ministerjum spraw zagranicznych, poseł angielski p. Max Müller, oraz reprezentant francuskiej misji wojskowej.

Z dworca lord Cavan udał się do poselstwa angielskiego, gdzie zamieszkał.

Przed południem znakomity gość złożył kolejno wizyty: marszałkowi Piłsudskiemu i ministrowi Sosnkowskiemu. Po południu zaś będzie gościem prenjera, Sikorskiego, a następnie p. prezydenta Rzeczypospolitej.

## Pogrzeb z przeszkodami Z kościoła do prosektorjum

### Zbrodnia czy nagły zgon?

(Telefonem z Warszawy dnia 16 maja 1923 r.)

Dziś o godz. 10-ej rano z kościoła Zbawiciela miał odbyć się pogrzeb s. p. Michała Budziaka, lat 45, stróża domu nr. 8 przy ul. Natolińskiej; zmarłego, jakoby nagłe, na atak sercowy dn. 14 b. m. w mieszkaniu własnym.

Policja IX komisariatu, po przedstawieniu przez rodzinę świadectwa lekarskiego stwierdzającego

śmierć zwykłą, wydała pozwolenie na pogrzeb. Tymczasem wśród lokatorów tego i sąsiednich domów zaczęły krążyć wersje, że małżonkowie Budziakowie żyli z sobą w niezgodzie i że śmierć Budziaka nastąpiła

wskutek otrucia. Wersje te dotarły do wiadomości policji, która przeprowadziła dochodzenie, badając kilka osób. Między innymi stróż sąsiedniego domu zeznał, że dn. 14 b. m. o godz. 6 i pół rano zamiatał ulicę razem z Budziakiem, który rozmawiał z nim i cieszył się najlepszym zdrowiem.

Wskutek przeprowadzonego dochodzenia, prokurator sądu okręgowego zabronił pochowania zwłok i policji dokonanie sekcji, celem ustalenia istotnej przyczyny śmierci. Wczoraj po południu trumne ze zwłokami z kościoła Zbawiciela przewieziono do prosektorjum.

## Kto rzucił bombę do redakcji „Nowego Dziennika”

### O wybuchu już wczoraj doniósł „Express Poranny” Fanatyzm, czy obłąd

KRAKÓW 16. 5. — W związku z wybuchem bomby w redakcji „Nowego Dziennika” w Krakowie. Redakcie dzienników krakowskich otrzymały wczoraj listy pisane na maszynie od sprawców zamachów dynamitowych. Listy zaopatrzone w pieczęć z orłem, zapowiadają następne zamachy ostrzegając redakcje, by we własnym interesie nie zamieszczały artykułów mogących je usposobić przeciw publiczności do akcji zamachowców. W liście do redakcji „Czasu” zamachowcy piszą: „Podjęliśmy walkę nieublagana z tyrdowstwem, komunizmem i ty-

W półtoręj godzinie potem stróż-sąsiad dowiedział się o śmierci Budziaka.

Budziakowie żyli z sobą dziesięć lat, lecz zawsze w niezgodzie.

Budziak (kaleka bez przedramienia lewej ręki) często skarżył się znajomym na swą żonę Stanisławę, która często zabierała mu pieniądze i uciekała z domu do brata swego Kozery na ul. Browarną nr. 22. Ostatnio Budziakowej nie było w domu przez cały miesiąc, gdyż

wyprowadziła się do brata. Dopiero dn. 12 b. m. Budziakowa wróciła, zaś w dwa dni potem małż. jej zmarł tajemniczą śmiercią.

Wskutek przeprowadzonego dochodzenia, prokurator sądu okręgowego zabronił pochowania zwłok i policji dokonanie sekcji, celem ustalenia istotnej przyczyny śmierci. Wczoraj po południu trumne ze zwłokami z kościoła Zbawiciela przewieziono do prosektorjum.

mi, którzy z nami — ten przeciw nam — ten naszym wrogiem, tego zgnieciemy. Do „Naprzodu” zamachowcy piszą: „Jeśli chcecie podburzyć przeciw nam ulice, wówczas miast kruszyć bombami martwe mary, was obrucimyz bombami”. Dalej znajduje się zapowiedź krwawej walki w murach szkół, jeżeli numerus clausus nie będzie przeprowadzony. List do „Głosu Narodu” kończy się cytata z „Requy Ordo-na”: „Bo dzieło zniszczenia w dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia”.

# O kolejarzu i jego bycie Niewyraźne stanowisko ministerjum kolei żelaznych

Ministerstwo kolei żelaznych z ostatniego projektu ustawy uposażeniowej znalazło swój wyraz w setkach rezolucyj i całym szeregu protestów.

Wszystko to ma być dowodem na to, że kolejarze są niezadowolonymi z dotychczasowego sposobu zarobkowania i warunków pracy.

Stawili oni wskazywać na to, że kolejarze są niezadowolonymi z dotychczasowego sposobu zarobkowania i warunków pracy.

Wskazywać na to, że kolejarze są niezadowolonymi z dotychczasowego sposobu zarobkowania i warunków pracy.

Wskazywać na to, że kolejarze są niezadowolonymi z dotychczasowego sposobu zarobkowania i warunków pracy.

Wskazywać na to, że kolejarze są niezadowolonymi z dotychczasowego sposobu zarobkowania i warunków pracy.

Wskazywać na to, że kolejarze są niezadowolonymi z dotychczasowego sposobu zarobkowania i warunków pracy.

do kilkunastu dziesiątek lat, a w warunkach całkiem nie gwarantujących im przyszłości. Trzeba przyznać, że ministerjum kolei żelaznych, jak dotąd, nic nie uczyniło, by rozwiązać niepokój stałych pracowników kolejowych, stanowiących nieomal 3/4 ogółu kolejców.

Przezwyciężając ostatni okólnik pana kierownika ministerjum kolei żelaznych.

W rezultacie, miast uspokojenia, wśród kolejarzy rośnie niezadowolenie.

Taki stan rzeczy w wyższym stopniu jest niepożądanym.

Ministerjum kolei żelaznych musi zająć jasne stanowisko względem zarzutów czynionych przez kolejców nowej ustawie uposażeniowej.

Spółeczeństwo, które doświadczyło już wszelkich straszków i wstrząsów społecznych, musi wiedzieć, gdzie leży słusność.

Jak dotąd, słusność tę mają kolejarze.

## Wszystkie mu Polska winna

Niepodległym typem warzawianina jest obywatel niezadowolony. Nieważko na wszystko. Jeżeli stoi w ogólnym przykrocie biuletynie na kole — koleje są nie ważne; jeżeli leży jedynaczek nie dostał promocji — polskie szkoły są do niczego; jeżeli nie może swobodnie paskować — brzydnie mu Polska.

Wszystkim niedogodnościom i niepowodzeniom życiowym, jakie go spotykają, winna jest Polska. Na każdym kroku używa wyrazów „kulturalny” i „europejski”, chociaż najczęściej niewiele ma wspólnego z latona kulturą, a w „Europie” nigdy nie był.

O państwie swoim wyraża się z większym lekceważeniem, niż najczystszy jego wróg.

A przecież, gdyby taki, pozbawiony mózgu pesymista mógł sobie zdać na chwilę sprawę z tego, co już zrobiono w jego ojczyźnie i to zupełnie bez jego udziału, musiałby nabrać szacunku dla siebie za to właśnie, że ma zaszczyt należenia do niepodległej Polski.

Koleje, do których jeszcze przed wojną było mało, dziś stanowią chlubny odłam organizacji państwowej.

A o młodej naszej armii, która jeszcze podczas inwazji bolszewickiej składała się przeważnie z dyblantów, wielki rzywiec wojny europejskiej pisze do naszego ministra wojny:

— Na polach ćwiczeń w Biedrusku i Krakowie stwierdziłem spokój i swobodę dowodzenia, prawidłowość rozkazów taktycznych i ich dobre wykonanie przez wojsko, znakomite wyszkolenie wszystkich rodzajów broni w manewrowaniu i strzelaniu. Na przeglądach i defiladach w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i w rozmaitych punktach mojej podróży mogłem podziwiać dobry wygląd wojsk, postawę wojskową żołnierzy, sprężystość ich ruchów, dobry stan ich wyekwipowania, jak również doskonałe utrzymanie koni.

Narzekającym, niezadowolonym i szczeżącym paskarkom można postawić jedno tylko pytanie: coście wy zrobili, czem przyczyniście się sami do takiego stanu waszej niepodległej Ojczyzny?

## KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH

# Kolonisci niemieccy, Jaworzyna i Gdańsk

Sejmowa komisja spraw zagranicznych odbyła wczoraj pod przewodnictwem ministra Dąbskiego w obecności ministra Skrzyńskiego zwołana posła kolejno interelacja posła Wachowiaka w przedmiocie kolonistów niemieckich, sprawa Jaworzyny oraz stosunki polsko-gdańskie.

W pierwszym wypadku komisja przyjęła do wiadomości zapewnienie ministra Skrzyńskiego, że będzie następowała eksmisja wszystkich kolonistów, którzy nabyli własność w sposób, według nowego pr-

wodawstwa, bezprawnym. Co do Jaworzyny, po mowie ministra Skrzyńskiego i dyskusji, przyjęto rezolucję, aby rząd zaniechał wypracowania bezpośrednich z rządem czechosłowackim, broń sprawy wprost wobec Rady ambasadorów.

Dyskusja nad stosunkami polsko-gdańskimi stwierdziła nienadobliwość dojeżdża praw Polski na terenie gdańskim za pośrednictwem Wysokiego Komisarza i Ligi Narodów. Ciąg dalszy i uchwały mają zapisać dzisiaj.

## Walące się państwo

BERLIN, 16. 5. — (AW.) — Na ostatniem posiedzeniu Rady kolonijnej Rzeszy postanowiono podwyższyć taryfę osobowa o 100%, zaś taryfę towarową o 40%.

„Berliner Lokal-Anzeiger” donosząc o tem stwierdza, iż ogół z przykrym uczuciem przyjmie te podwyżki, uchwalone właśnie w okresie letnim w czasie podróży i wyjazdów wakacyjnych.

## Rocznica powrotu Górnego Śląska na Ojczyznę łono

KATOWICE, 16. 5. — (AW.) — Obchód pierwszej rocznicy złączenia G. Śląska z Rzeczpos-

politną zapowiada się nader uroczysto i odbędzie się w niedzielę dnia 20 czerwca.

## Metyko w Polsce skąpi Sejm na sprawy sztuk Francja nas naśladuje, tym razem wyjdzie to nam na dobre

Wobec nie uzyskania całkowitych kredytów, niezbędnych na urządzenie wystawy Międzynarodowej sztuk dekoracyjnych w Paryżu, która miała być otwarta 1 maja 1924

roku, rząd francuski przeniósł termin otwarcia wystawy na 1 maja 1925 r. co znacznie ułatwi zadanie Polski, która mieć będzie swój pawilon na wystawie.

## Na rozkaz Moskwy ustępują komuniści polscy zdemoralizować armję, ale im się to nie udaje

Berlin pomaga Komuniści usiłowali przyjąć szturm generalny do naszej armii, gdyż coraz świetniejsza jest postawa, oraz teższa organizacja niepokoją wszechludzkie serca sowieckich agentów, zwoływających zjazdy partii. Specyficzny skład tych osobliwych zjazdów ujawniły

sposób następujący: „Świadomi robotnicy Niemiec dążą do zbratania się z żołnierzami francuskimi. Agitacja ustrona prowadzona jest najczęściej tak: do żołnierza francuskiego woła robotnik niemiecki: „Niech żyje Cachin”

ostanie aresztowania wśród komunistów warszawskich.

(Kasze)! — (aresztowany przez władze francuskie komunista — przyp. red.). Jeśli żołnierz odpowiada „niech żyje, to rozpoczyna się braterska rozmowa”

Wykryte składy bibuły komunistycznej zawierały rzadkie „skarby”, jak np. wielki nakład „Nowin żołnierskich”, gazetki, przeznaczonej dla wojska. Osobliwe to wydawnictwo sorawia wrażenie, jak gdyby

Cały artykuł dzieje nienawiści do Francji. Inne szkalują Polskę.

dyktowała je ręka niemiecka. Komuniści chwytają się środków, wyrobówanych na armii carskiej. Agitacja za brataniem się żołnierzy francuskich z Niemcami w Zagłębiu Ruhry. Pouczają żołnierza polskiego w

„Nowiny żołnierskie” zamieszczają sfałszowane listy do redakcji, pisane rzekomo przez rezerwistów.

## Jak Rumunja dała w łeb Sowietom Bolszewicy winią za to Focha

MOSKWA, 16. 5. — „Pravda” pisze, że przerwanie rosyjsko-rumunskich rokowań w Handlowych wskutek tego, iż Rumunja odmówiła kategorycznie uznania de jure rządu moskiewskiego, jest wypadkiem militarnego propagandy Francji, prowa-

dzionej obecnie przez marszałka Focha. „Krasnaja Gazeta” dodaje, że w krótkim czasie w pobliżu rumuńskich granic miała się odbyć manewry armii czerwonej, w których weźmie udział siedem dywizji.

## Dają nam przykład Czerwona flota powietrzna

MOSKWA (Kps) W „Pravdzie” komun Podwojski pisze, że w ciągu najbliższych miesięcy w Rosji powstanie armia komunikacji powietrznej. Moskwa — Teheran, Charków — Odesa, Charków — Kijów — Płoczkę, Moskwa — Białystok, Moskwa — Warszawa, Moskwa — Władykawkaz, Ararat — Wiatka, Białystok — Astrachan. Na posiedzeniu Tow. Popierania rozwoju floty powietrznej Trocki powiedział, że handlowa flota powietrzna powinna być nową bazą dla awiacji państwowej na wynadek wojny.

Wskazał on, że najbardziej rozwinięta pod względem technicznym flota powietrzna posiada państwa, znajdujące się w warunkach stosunkach z Rosją są: Ułanodowodzacy armia sowa. Kamieniec mówi o tem, że flota sowa, nie powinna być słabsza, niż floty powietrzne państw nieprzyjacielskich. Podwojski zawiadomił, że zebrano dotąd z ofiar dobrochwilnych procki na budowę 9 aeroplanów. W wielu miejscowościach przystawiono do budowy nowych aparatów powietrznych. Prunze powiedział, że na Ukrainie przyjęto hasło: „Każdy powinien mieć własny samolot”.

## POLSKA W EPOCE TERORU HURTOWNIKÓW MIĘSNYCH

# Jatki się buntują

Hurtownicy miesni przebrali miare. Podbijanie cen na mięso, uprawiane przez nich systematycznie w ciągu ostatnich miesięcy, doszło w chwili obecnej do rozmiarów wręcz potwornych, wywołując masowy odwruch wśród rzeźników detalicznych, czyli jatczarzy.

powinni sami pobierać od konsumenta. Detailista, rad nie rad, przywołuje towar, licząc, że uda mu się coś zarobić, podnosząc cenę ponad normę dozwoloną.

Mimo to, zw. cen orientacyjnych, uchwalonych przez samych hurtowników w komisariacie rządu, a równających się rzeczywistym kosztom żywcza oraz 20-procentowemu zarobkowi, niema w Warszawie ani jednego hurtownika, który stosowałby się do tych cen.

Potentat hurtownik omiła prawo w ten sposób, że wystawia detalicznie fikcyjne rachunki, opiewające na ceny orientacyjne, detailista zaś, drząc ze strachu przed policją, musi ponieść całą odpowiedzialność za podbijanie cen.

Drobny detailista, jatczarz, właściciel sklepu z mięsem, zmuszony jest zaopatrywać się we wszystkie towary w hurtowni, który każe sobie płacić zamiast ceny hurtowej — detaliczną. W ten sposób detailiści muszą płacić za mięso tyle, ile

Rzecz prosta, że są to stosunki wysoce nienormalne, narażające detaliczny handel mięsny na jaknajgorszą opinię, a publiczność na wielomilionowe straty.

Większa część detailistów hal mięsnych postanowiła od dzisiaj nie przyjmować od hurtowników rachunków fikcyjnych i nie sorzadzać miesdrzei, aniżeli bada opiewała rachunki orientacyjne.

## CZERWONE RELIKWIE PÓDRÓŻUJĄ NA KOSZT PROLETARIJATU

## Bolszewicy obwołą trupę Worowskiego po Europie

W Berlinie wystawili na widok publiczny

Tak, jakby w Lozannie nie było cmentarza

BERLIN 16. 5. (P. A. T.) Zwłoki Worowskiego wystawione będą w tutejszej ambasadzie rosyjskiej na widok publiczny.

BERLIN 16. 5. Dziś około godziny 11 rano przybył tu pociąg z ciałem Worowskiego. Na peronie ustawił się cały personel ambasady rosyjskiej w liczbie przeszło 100 osób, wszyscy z czerwonymi kwiatami i wstęga mi.

Przed dworcem zgromadziło się około 100 tysięcy komunistów. Ahrenska wniesiono z wagonu na noszach do samochodu sanitarnego i odwieziono go do ambasady rosyjskiej.

Po krótkim przemówieniu ambasadora Krestyńskiego, pochód, towarzyszący trumnie, pokrzył czerwonym sztandarem z gwiazdą sowiecką, udał się również do ambasady. Po drodze komuniści zmuszali przechodniów do zdejmowania kapeluszy przed trumną Worowską, spokoju jednak nigdzie nie zakłócono, dzięki czułości poliżi. Wieczorem trumna ze zwłokami Worowskiego przeniesiona została na dworzec.

## Nagli i niespodziewani obrońcy nauk Chrystusa

Chrześcijań „prawdziwych” nie zmuszają do służby wojskowej

MOSKWA 16. 5. (P. A. T.) Grupa rosyjskich anti-militarystów — uczestników wojny europejskiej wysłała do Hodgsona list, w którym wskazuje na zupełną bezpodstawność wysuniętych przez rząd angielski zarzutów, jakoby rząd sowiecki dążył do wyniszczenia kultów religijnych w Rosji. „Rząd sowiecki — czytamy w liście — pozostawia całkowitą swobodę wierzącym i jest jedynym w świecie rządem, który zwoinił od służby wojskowej obywateli, wyznających szczerze naukę Chrystusa.

Co do wybitnych duchownych rosyjskich, to — zdaniem rosyjskich anti-militarystów — zostali oni już w dostatecznym stopniu zdemaskowani, jako zdrajcy.

W Rosji odbywa się obecnie wielkie odrodzenie, i dlatego anti-militaryści uważają za konieczne zwrócić się do rządu angielskiego, aby pozostawił Rosję w spokoju i nie mieszał się do jej wewnętrznych spraw

## W drodze do st... lord Cavan zwiadzi...

KRAKÓW 16. 5. (PAT). Dziś o godz. 10.35 przed poł. przybył do Krakowa szef sztabu armii angielskiej lord Cavan z małżonką oraz swoją świtą i przydzielonymi oficerami wojska polskiego. Gościa angielskiego oczekiwali na peronie wojeвода dr. Galecki, inspektor armii Szeptycki i dowódca O. K. Zykziel z generalicją i koronami oficerów, prezydent miasta Federowicz z wiceprezesem Irem Wielkuszem, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Atanson, szefowie tutejszych władz i urzędów z gronem urze-

dników oraz licznie zgromadziła publiczność. W chwili przybycia do Krakowa, lord Cavan wykonał hymn angielski, a następnie polski hymn narodowy. Lord Cavan zwiadził kościół Marii Kł. Wawel i inne zabytki historyczne Krakowa. Inspektor armii Szeptycki podejmował lorda Cavana śniadaniem. Po śniadaniu udał się lord na ćwiczenia wojskowe. Po obiedzie u ks. Radziwiłłów, o godz. 10 m. 45 wiecz. lord Cavan wraz z małżonką i świtą opuścił Kraków.

## Nowe czasy -- metody

# Czytelnie po... w Warszawie... czasów moskiewskich

Rozwińdmy wreszcie dobroczynność z czytelnictwem

Sprawa bibliotek i czytelnictwa w Warszawie — jak wiele innych spraw kulturalnych, przedstawia się na razie i niewesoło i... dziwnie.

W dziedzinie tej, zbieraniem kolekcji, utrzymywaniem się od otąd pewne absurdalne i... zis stosunki, wyrosłe na gruncie dawnych konieczności z... asów rosyjskiej niewoli

W roku 1860 Jan Gaudier i Jan Tadeusz Lubomirski inicjowali pierwsze czytelnie owszeckie w Warszawie, celem zmniejszenia władz rosyjskich, stworzono „wydział czytelnictwa” w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności. Była

To scentralizowanie akcji bibliotecznej i czytelnictwa nie zostało jeszcze

konieczność polityczna

formalnie i prawie

przez lat 55 pod egidą filantropii, w gruncie rzeczy zaś zupełnie niezależnie pod względem administracyjnym i finansowym, „czytelnie W. T. D.”

Na posiedzeniu wrześniowym 1922 r. Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności uchwalił wprowadzić odłączenie Wydziału uczełni na rzecz Towarzystwa bibliotek nowszych. Uchwalono powołanie komisji prawnej dla przeprowadzenia potrzebnych formalności, ostateczną decyzję pozostawiając ogólnemu zebraniu członków Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Wskutek niepoletej

opieszalności

Władz Towarzystwa Dobroczynności, o zebraniu ogólnym, które się odbyło w marcu, nie słycać jeszcze wcale ani w maju.

Podtrzymywanie egidy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w czytelnictwach i bibliotekach

z chwilą powstania państwa polskiego. Co więcej, stała się zmienionych warunkach politycznych wzrost absurdum.

To też powstałe przed 2 laty Towarzystwo bibliotek po-

straciła swe uzasadnienie

Jaki cel i jaki sens ma odleganie zabytków niewoli kulturalnej w stolicy wolnej Polski? Czyż istotnie są ludzie, którym usunąć je nie spieszo?

Towarzystwo bibliotek po-

J. K.

## Nowy projekt udzielania kredytów hipotecznych

Tow. Kredytowe Ziemię przedłożył w najbliższym czasie min. skarbu memorial oraz spr-

jekt w sprawie udzielania kredytu na nieruchomości, mające znaczenie dla... nieobciążona hipotek.



# Matka zarabiała siekierą troje dorosłych dzieci

## Po dokonaniu zbrodni wybiegła na podwórze i skoczyła do studni

Przed dwoma dniami o godz. 6 rano we wsi Podzamcze, gm. Szydłowice, (ziemia radomska) rozegrał się straszny dramat rodzinny.

W domu Leśniewskiego zamieszkała rodzina kowala Szmida, złożona z małżonków oraz dzieci ich: 20 letniej Janiny, 18 letniego Adolfa i 24 letniego Leona.

Omgadła, około godz. 6 rano Szmida wyszedł z koniem w pole. W chwili potem wstała jego żona, chwyciła stojącą przy piecu siekierę i

rzuciła się na śpiących synów: Adolfa i Leona.

Ostrzem siekiery szalona kobieta zadała swym dzieciom kilka ciosów w głowę, raniąc je bardzo ciężko, szczególnie starszego, któremu pękła czaszka.

Dziesięciolcyni, trzymając wciąż

zakrwawioną siekiere, zbliżyła się do drugiego łóżka, na którym spała córka Janina i również zadała jej cios w głowę.

Po pierwszym uderzeniu, raniła, widząc przed sobą matkę z siekierą, okrzyk

głowe koldra.

obsunęła się na ziemię i tym sposobem uniknęła drugiego uderzenia.

Zalana krwią dziewczyna wybiegła w koszuli do miesz-

kania właściciela domu, skąd przybiegł natychmiast Leśniewski z żoną i

po długim szamotaniu się rozbroił oblakana kobietę.

Po kilku minutach nadbiegł z pola mąż Szmidowej i skrepował jej ręce sznurami.

Tymczasem z łóżka uniosła się jakaś okrwawiona twarz. Był to starszy syn Leon.

Czas jakiś spoglądał niedowierzająco na obecnych, potem głowa zwiła mu na pierś i runął z łóżka na podłogę.

W pokoju powstało niesłychane zamieszanie, korzystając z tego, dziesięciolcyni wybiegła na podwórze i

skoczyła do studni.

Na ratunek Szmidowej pobiegli mąż jej i Leśniewski i z pomocą drabiny wydobyli oblakana, przebrali w suche ubranie, a następnie policja przewiozła ją do szpitala.

O godzinie 3-ej po poł., syn Leon życie zakończył.

Stan drugiego syna jest beznadziejny.

Trzecia ofiara szalonego czynu matki — córka Janina odniosła tylko jedną ranę i będzie żyła.

Szmidowa po raz pierwszy dostała ataku furji. Bezpośrednią przyczyną oblakania była rozpacz z powodu taniej sprzedaży majątku ziemskiego i wynikłych wskutek tego strat materialnych.

# Siedmiesięcioletnia debiutantka i pięćdziesięcioletni student

## Anglicy twierdzą, że starość nie istnieje

Na Zachodzie ludzie często zachwyceni nową drogą życia w wieku, w którym na starym kontynencie rezygnuje się ze wszystkiego.

zatrzucając pesymizmem i narzekaniem

humor najbliższego otoczenia. Doskonałym przykładem angielskiej niepospodytej energii tyciowej jest pani

S. A. Barnett.

staruszka, licząca lat 70.

Pani Barnett jest profesorką teoretykiem plastyki w Instytucie sztuk pięknych w Hamstead, malowniczym przedmieściu Londynu.

Pani Barnett, raz tylko, mając lat 31, próbowała szkicować.

kiedy podróżywała do Egiptu. Nie miała wtedy większego po-

wiedzenia. Nie poniechała jednak myśli o malarstwie i, mając już lat 70 sprobowała szczęścia. Namalowała arcydzieło, które zostało przyjęte do

„Royal Academy of Paintings” w Londynie.

Gdy jury podziwiała zapal autorki w tym wieku — p. Barnett odparła:

— Przy silnej woli i pracy, na naukę nigdy nie jest za późno!

Drugim przykładem dzielności jest doktor praw i prezydent Vassar College, w okolicy New Yorku,

p. Henry Noble Mac Cracken

Dr. Mac Cracken, będąc gościem naszych uniwersytetów w październiku roku ubiegłego, oświadczył jednemu z profesorów warszawskich:

— Jak pan widzi nie jestem tak młody, jeśli chodzi o flość lat, jestem przecież dość młodym, aby móc jeszcze studiować filozofie.

Mam przecież dopiero lat 49!

To powiedzenie uczonego amerykańskiego może się przydać niejednemu naszemu „staremu młodzieńcowi”!

# Opowieść mordercy Bandyci skolimowscy przyznali się do zbrodni

(Ostatni dzień procesu Warszawa, 16 maja)

Wczoraj pozostało już tylko kilku świadków do zbadania. M. in. Flaum (nie poznaje żadnego z bandytów) i Malek, któremu sylwetka i głos Laudauskiego przypominają jednego z napastników.

Sąd odczytuje zeznania Walentego Góralskiego, herszta bandy, rozstrzelanego w Łodzi, na mocy wyroku sądu doraźnego. Zeznania te obciążają Laudauskiego.

Prok. Maciuszewski wnosi o karę śmierci dla obu Krasnodebskich, Laudauskiego i Gnońskiego.

Mec. Wilczyński — pełnomocnik powoda cywilnego rehabilituje pamięć zamordowanej Zofii Regłówny, z którą Tadeusz Krasnodebski rzekomo miał być potajemnie zaręczony.

Obrońca mec. Piel, przypominając dotychczasową niekaralność Tadeusza Krasnodebskiego i jego nieanganna służbę wojskową, prosi o niestosowanie art. 15 przepisów przejściowych (kara śmierci).

Mec. Brunner zbita mniemanie, jakoby broniący przez niego Franciszek Krasnodebski na leżąc miał do bandy Góralskich i prosi o zupełne niewinienie swego klienta.

Dotychczas Krasnodebski przysłuchiwał się obojętnie rozprawom. Im bliżej wyroku, tem większe zdradza podniecenie. Na policzki wystąpił rumieniec. W czasie przemówienia swego obrońcy, Franciszek Krasnodebski chyłkiem ociera łzy.

Mec. Lewin również prosi o uchylenie art. 15 w stosunku do bronionego Laudauskiego.

Mec. Henryk Korol prosi o zastosowanie do oskarżonego Gnońskiego i jaknajdalej idących okoliczności łagodzących.

Wreszcie mec. Oriowski wnosi o uwiniwienie Godlewskiego.

W sali sądowej od paru godzin krawczyła pogłoska, że niektórzy oskarżeni w „ostatnim słowie”, dadzą rewelacyjne zeznania.

Sąd udziela głosu Tadeuszowi Krasnodebskiemu.

— Zbłądziłem, proszę o łaskawy wyrok.

Franciszek Krasnodebski z ledwością panuje nad sobą. Drżącym głosem mówi:

— Jeden Bóg wiódł, że jestem niewinny. Błagam o litość dla dzieci i siebie.

Gdy przemawiał ma Laudauski, na sali daje się zauważyć pewne poruszenie. Publiczność stłoczona z zapartym oddechem śledzi opowieść Laudauskiego, który dotychczas wypierał się jakiegokolwiek udziału w napadzie i na tem opierał swą obronę. W ostatniej chwili zmienił taktkę i rozpoczyna swoje zeznanie słowami:

— Przyznaję się do czynnego udziału w obu napadach w Skolimowie.

Przyznanie to budzi olbrzymią sensację. Słychać szmer.

Do publiczności dzieli się wrażeniami. Po paru chwilach, bez interwencji woźnego, zalega zupełnie cisza, która przerywa wypowiedź bandyty:

— Do napadu namawiał nas Tadeusz Krasnodebski, obiecując grubą łup. Po paru dniach, ulegając tym namowom, obaj Góralscy, Rybicki, Gnoński i ja zdecydowaliśmy się iechać na wyprawę skolimowską. Godlewski, w tajemniczość w organizowaniu napadu, nie wziął w nim udziału tylko dlatego, że Góralscy nie chcieli przypuszczać winy współników.

— Klamstwo! — protestuje przeciwko kompromitacyjnemu zeznaniu Godlewski, oskarżony o zatajenie napadu.

— W Skolimowie mieszkaliśmy przez dwie doby u Franciszka Gnońskiego, który też dostarczył nam brakującej broń i namówił do napadu na „amerykanita Flauma”.

— Jeżeli przyjechał z Ameryki, to ma pieniądze, nie zdążył ich złożyć w banku — mówi Franciszek Krasnodebski.

— Posłuchaliśmy tej rady. Późnym wieczorem dokonaliśmy napadu na wille Flaumów. Wyprawa ta zawiodła nas. Nie wieleśmy, na niej zyskali i udaliśmy się wprost do młyna.

— Do mieszkania Regłówny pierwsi wpadli przez wybite okno Góralscy. Oni też dali pierwsze strzały, które ugodziły studenta Małką.

— Przyznaję śmierć Małki była dla nas sygnałem ogólnego mordowania. Zabiliśmy kominiarza Kraszewskiego, Robotników, sprowadzonych z młyna zabuło to, że poznali Krasnodebskiego:

— I ty się wzięłeś do tego rzeźniostwa?

Odpowiedział na to były strzał, które położyły trupem obu nieszczęśliwych.

— Jeżeli jest to możliwe — zwraca się Laudauski do sądu — to proszę o zastosowanie do mnie okoliczności łagodzących.

W czasie tej strasznej spowiedzi Tadeusz Krasnodebski prosi o pozwolenie wywieść z sali. Jest mu słabo. Ręczyniście oskarżony jest bledy i ślania się.

Gnoński w „ostatnim słowie” również chce być szczerzy. Zeznania jego całkowicie zgadzają się ze spowiedzią Laudauskiego.

— Przyznaję się, że zbłądziłem. Proszę jednak o „uwzględnienie”.

Moment decydujący zbliża się. Oskarżeni, pomimo grozy połozenia, prowadzą ożywioną rozmowę z jednym z obrońców. Tadeusz Krasnodebski, Laudauski i Gnoński wiedzą co ich czeka. Mówią o tem zupełnie spokojnie. Tylko Franciszek Krasnodebski jest znekany i przybity.

O godz. 12 m. 55 nad ranem sąd ogłasza następujący wyrok:

(Wyrok patrz obok).

# Powieść francuska jest tańsza od powieści polskiej Kooperatywy dzieci i starszych

Począwszy od dnia wczorajszego, Związek księgarzy polskich podniósł znowu mnożnik księgarski na 5000, co naturalnie wywołało nowe podniesienie cen książek. Przeciwnie powieść kosztuje już dzisiaj około 50.000 marek. Wskutek tego ruch sprzedaży coraz bardziej podupada, a sezon szkolny, który ma tak wielkie znaczenia dla naszych wydawców, zapowiada się niewesoło. Księgarze nasi skarżą się, że

książka francuska robi im coraz poważniejszą konkurencję. Jest bowiem tańsza i lepiej wydana. Przeciwnie powieść francuska kosztuje 7 franków, a więc niemal o połowę taniej od naszej.

Skarża się również wydawcy, że w szkołach tworzą się kooperatywy dzieci, które zakupują książki wspólnie.

Na 10 dzieci wypadła jedna książka.

A za przykładem małych wychowanków idą coraz częściej starsi czytelnicy, tworząc wspólne lotne biblioteki wśród najbliższego koła znajomych. Jest to bądź co bądź dodatni przejaw zdolności przystosowania się do trudnej sytuacji. A na si wydawcy wobec takiej sytuacji muszą się bardziej wysilać, aby dla swojej produkcji zdobyć względy publiczności.

Wielu kanaliczów tego typu zatrzało Polskę ta obrzydliwą lekturą, wyszukując przy tem różne nieszczęśliwe istoty zwane „tłumaczami z francuskiego i niemieckiego”. Grasz wali bezkarnie, zbili majątki. Szczęśliwie jeden z nich — słyszmy — uznał za przeorne wycofanie się z „nakładów” i zabrał się do handlu makulaturą. Otrzymałszy już odepoferte na „stare gazety”.

Przesilenie wydawnicze ma tedy swoje złe, ale i swoje dobre strony.

# Czerwoni dygnitarze nie mają szczęścia Mąż Izadory Duncan sromotnie obity w Paryżu Para małżeńska salwuje się ucieczką

Prawie jednocześnie z głównym zabójstwem Worowskiego w Lozannie, zbiega się inny, krwawy choć nie śmiertelny zamach na osobę ekscelencji so-

wietkiej.

Siergieja Jessienina, meza bosonogiej tancerki amerykańskiej, Izadory Duncan.

Pan Siergiej Jessienin jest z powołania poeta, który w chwilach wolnych od przydługiej fantazji twórczej, pełni funkcje agenta zagranicznego czerwonej Moskwy.

O charakterze tej ostatniej działalności Jessienina, są doskonałe powiadomione władze bezpieczeństwa na Zachodzie. To też, gdy państwo Duncan Jessieninowie ladowali w Marsylii — władze tamtejsze poddały ich

drobiazgowemu odczyszczeniu z dodatków komunistycznych, nim wpuszczono na ziemię francuska Jessienina. Trzymano go w zamknięciu, robiono mu różne wstępy i dopiero pani Duncan.

po odtarciu hoso przed pretekstem policji kilku „Shimov”

zmięczyła serca władz marsylskich.

Działo się to miesiąc temu. Aż przed tygodniem p. Jessienin zadebiutował na Montmarcie w Paryżu.

Kazał stawiać, starym rosyjskim zwyczajem, czerwone wino, likiery i inne alkohole.

— Piel wo wsi! — wołał czworo poeta.

— Za pomysłność profesora! Nagle z kąpią krywa się dwóch panów, jak się później okazało, byłych gwardystów cesarskich, łapie p. Jessienina, ściga zeń ubranie i sora-wia mu taka łaźnia. Za szanowny działacz sowiecki przyplacił swój niewczesny toast

szramami i świąkami. Po tej „operacji”, Jessienina wyrzucono z kawiarni przez okno.

Podobno niefortunni małżonkowie uciekają z Francji w niewiadomym kierunku.

# Trzy wyroki śmierci

Na str. III-ej niniejszego numeru podajemy przebieg wczorajszych rozpraw procesu bandytów skolimowskich — tutaj zaś wyrok, ogłoszony o godz. 12 m. 55 nad ranem i skazujący:

1) Tadeusza Krasnodebskiego — na karę śmierci;  
2) Józefa Laudauskiego — na karę śmierci;  
3) Jana Gnońskiego — na karę śmierci;

4) Franciszka Krasnodebskiego — na bezterminowe więzienie;  
5) Wojciecha Makrowickiego — na 3 lata więzienia;  
6) Stefana Godlewskiego — dla braku dowodów — niewinny.

Skazani przyjęli wyrok spokojnie. Gnoński nawet rozmawiał się cynicznie.

Motywy wyroku ogłoszone będą w dniu 28 b. m.

# Tajemnica Czarniej Damy

Powieść awanturyczna, osnuta na tle stosunków warszawskich ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwa przyjaciele, kapitan Ross i malarz Jerzy Ostrowski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi usłyszeli krzyk, a w chwilę potem wstąpił w okno twarz kobiety, wykrzykiwana opamiętaniem. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwanie na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wolałoby o pomoc, nie dany rezultat. Od tej chwili bohaterowie doświadczają najdziwniejszych przygód. Rossa przesładowała jakaś szalona, dwiżąc na dokumenty przez niego widziane. Ostrowskiemu pojawia się czarna dama i zawodzi go na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pada ofiarą niewyjaśnionej przygody. W pomieszczeniu bohaterów przychodzi genialny detektyw amerykański polak Krywostel Oryl. Tajemnicze postaci pojawiają się na scenie powieści, między nimi posłaniec, który szuka w Aljach Ujazdowskich adres mieszkającej osoby

— Nie wie też pan przynadkiem, czy w której kamienicy obok nie mieszkała pani Rytwiak? — pytał dalej posłaniec.

— Ale, skądże zaś mam wiedzieć — odparł dozorca zapalając powoli panierosa.

— To ci los — mrknął posłaniec — znowu idź na ten skwar i szukaj od domu do domu... — Ano jak trza to trza — filozofował dozorca.

— Dobrze panu mówić, w chłodku se pan żyje, kamienica pańska aż strach... — Pańska dla panów, po osiem pokoiów dla nich i jeszcze dla kuchyń pokoi a dla dozorczo go nora — rozgorczył się naraz.

— Przez sprawiedliwości ten świat — wtórował posłaniec.

— Ażebyś pan wiedział, że przez sprawiedliwości, pensja do śmiechu a z bram kamnie od wielkiego światła i tyle... — splunął z nagła zawziętością.

— Nie może to pan dorobić na mieście... — Niby jak. Odeść kamienicy nie może, bom sam. Wdowiec jeźdem... — i jakby mu dra ca ulge w wdowieństwie przynieść mogła zabrał się znowu do czyszczenia podwórza.

— Weź pan se druga babe, — radził posłaniec.

— Ho ho, nie głupim, nieboszczka dość mi nawdziwiała L... bila — zwierzył się ciszej posłaniecowi.

— Prawda jest — odrzekł posłaniec — bez baby źle ale z babą jeszcze gorzej. Ale z pana miłki człowiek.

— Niby przez co?  
— Jabym się gospodarzowi postawił, że za mała pensja.  
— Postaw się pan to ci powie adle...  
— Taki ostry.

— Ostry nie ostry, ale skąpy.

— Może niema.

— Niema! Te trzy kamienice do niego należa. A sam mieszka na Tamce w półdrównianej chalupie.

— A to ci kutwa!

— O pana Krala dobrze znają, że jest twardy i na grosz chciwy. Rzadczego nawet nie trzyma.

A że już stary i chodzić mu ciężko to każdy dozorca musi codzień chyba do niego to z kartkami, to z czynszem.

— Co dzień? — pytał posłaniec.

— A jakże. Stary chce wiedzieć wszystko co się dzieje.

— I piechty?  
— Może dorozka co?  
— Taki świat.  
— I to po całym dniu roboty.  
— Jaki wieczorem?  
— Dla mnie naznaczony czas punkt osma, dla drugich siódma i dziewiąta.

— To już predko i czas będzie na pana iść... A ja tu gadu gadu... Pożegnał dozorca i wyszedł. Zaszedł do kamienicy obok, ale rzecz dziwna i tam choć w bramie przeczłwał uważnie listy lokatorów i nazwiska Rytwiakich na niej znalazł, przebiegł nie zważając na trud cztery piętra kuchennymi schodami, dopytując się o adresatów i gawędząc o tem i owem.

Na trzecią wizytę obrał sobie kamienice zna na nam już również z wizytą Jerzego w kanczyce Antoniny Kaliskiej.

Nie znalazłszy kogo szukał, opuścił i te kamienice...

Dochodziła już siódma i zmierzch zaczynał powoli ścielić się po ziemi. Z zakątków i brzozy kamienicy uciekało światło.

Posłaniec mimo zniechęcenia, na które tak narzekał przed dozorcą był ogromnie zadowolony i rzeźki. Lekko wskoczył do tramwaju i odjechał w stronę Nowego Świata.

W godzinie późniejszej kiedy mrok na dobre rozsiadł się wszędzie a lampy jeszcze nie zapalały do kamienicy, w której mieszkał pan Stózia wchodził elegancki mężczyzna w sportowym ubraniu. Mężczyzna ten przeszedł pewnym krykiem sieni i doszedłszy do windy otworzył ją

drzwi cicho i szybko.

Dźwig zawiózł go na trzecie piętro.

Pan w sportowym ubraniu — rzecz dziwna — nie otwierał bynajmniej drzwi frontowych dźwigu, lecz wyszedł z niego na schody kuchenne.

Wilczywym krokami bez szelestu zeszedł o piętro niżej a znalazłszy się w pobliżu okienki spiżarni, pewna ręka ujął za kratę nadwyrzezoną przed półtora godziną przez tajemniczego posłańca. Krata nie stawiała oporu. Wylazszy ja, pan w sportowym ubraniu uchylił szeroko okna. Następnie oparłszy kratę pod okienkiem, chwycił się prawą ręką za górne obramowanie ramy okiennej i uniósł się z niezwykłą łatwością w górę i bokiem wślizgnął się przez okno do spiżarni. Stanawszy tam przechrylił się przez okno, wziął kratę i bardzo zrecznie umocował

(D. C. N.)



# Proces o zdradę stanu

Następują zeznania świadków Czapskiego, Borsukowa, Łukaszuka i Tomaszuka, które nie wnoszą nic nowego do sprawy, poczem, o godz. 3 przewodniczący zarządza przerwę.

## Czwarty dzień rozprawy.

Pomimo zapowiedzi Przewodniczącego, danej wczoraj przy zamknięciu sesji, że posiedzenie rozpocznie się o godz. 10 rano, otwarcie rozprawy mogło nastąpić nie wcześniej niż o 10 min. 45 z powodu „ogólnego opóźnienia”. Spóźniła się galestra, spóźnili się świadkowie — publiczności bardzo mało. Są to zupełnie naturalne następstwa znerwienia poprzednim, trzytygodniowym okresem procesu. Zasluga główna obrony, szczególności adwokata Wróblewskiego, który przy całej znanej i uznanej genialności jest nudny jak lukrecja. Jego system zdaje się polegać głównie na wytrąceniu otoczenia z równowagi, na podtrzymaniu nastroju podniecenia w rodzaju tego, jakie daje lechtanie w piety. Czekając się śmieje zwolna, miarowo, stale — dopóki mu tchu braknie, wreszcie kończy błaszną śmiercią. Postać mec. Wróblewskiego ze wszelkich miar zasługuje na uplastycznienie. Oblicze starca o apostołskiej brodzie, z rumieniami na jagodach. Utyka ponoś na jedną nogę, w każdym razie nie wypuszcza z rąk laski o srebrnej ręczce, choć laską tą najczęściej balansuje w powietrzu. Przemawia stale głosem ścisłym, miękkim, zawsze równym, bez załamania i wybuchów. Prezesa Sądu tytułuje prezydentem, każdemu oddaje co mu się należy, z uprzejmym, prawie zalotnym uśmiechem. I zadaje szereg pytań pod znakiem nieskończoności, z pozoru bardzo prostych, częstokroć pośrednio tylko dotyczących sprawy. Gdy go Sąd czasem zagadnie: pogo to komu potrzebne? — zapewnia z ręką na sercu że dany pytańnik ma znaczenie zasadnicze, niezmiernie ważne, prawie że decydujące. Pytania p. adw. Wróblewskiego zajmują jedną czwartą czasu całego przewodu. Trybunał, ława oskarżonych, obrona spławodawcy prasowi i publiczność — cały ten przygodny i różnorodny zespół przyzwyczaił się już do sympatycznej figury sędziwego rzecznika, który robi wrażenie że się specjalnie ucharakteryzował. I ta siwa broda, i ta srebrna laska zdają się być akcesoriami — bo ruchliwość, sportozegawczość, zdolność kombinacyjna i pomysliwość adw. Wróblewskiego tryskają wprost młodzieńczością.

Jedynie monotonność głosu i jakiś ślepy upór w masowym fabrykowaniu pytań, beznadziejnie nudnych, dowodzą męskiego wieku.

Dzień dzisiejszy zaczął się więc pod wrażeniem poprzednich rozpraw. Nikt się do Sądu nie kwapił.

Pierwszy zeznał świadek kap. Jarecki. Zapytany przez przewodniczącego, co mu wiadomo o sprawie, świadek zaznacza, że od przeszłoroku, t. j. od chwili przeniesienia go do Grodna, wprost uporać się nie może z nawalem materiału, dotyczącego kłopotów białorusinów przeciwko Polsce. W tej konspiracyjnej, wrogiej dla Rzeczypospolitej, robocie aż nazbyt widoczne są brudne łapy Niemców i Litwy Kowieńskiej. Obie grupy działają w ścisłym porozumieniu z rosyjską komuna, która jednak współuczestniczy raczej w charakterze doradcy i poplecznika, niż subwenjenta.

Po charakterystyce ogólnej świadek przechodzi do poszczególnych sylwetek.

Z pośród oskarżonych zna dobrze litewskiego lejtenanta, Kazimierza Wojtkiewicza. Badał go dwukrotnie. Wojtkiewicz poraz pierwszy przyjechał do nas na własnym wierzchołcu z ordynansem. Zgłosił się sam u władz polskich, podając, że jest oficerem służby litewskiej, ale jako polak nie mógł pozostać dłużej w armii wrogiego państwa i zbiegł z jej szeregów. Na dowód swej lojalności wobec Rzeczypospolitej, wymienił siedemnaście nazwisk ludzi, którym jako komendant odcinka w Merczu wydał przepustki do przekroczenia granicy litewsko-polskiej a którzy (jak zapewniał) wysłani zostali do Polski dla celów szpiegostwa na rzecz Litwy Kowieńskiej. Kiedy świadek zapytał Wojtkiewicza, czy nie zna nazwisk innych osób, przekradających się bardzo często z Polski do Litwy i powracających następnie z litewskimi przepustkami, Wojtkiewicz przyznał, iż osobom takim niejednokrotnie przepustki wydawał, ale... rzecz osobliwa — ani jednego nazwiska z tej kategorii klientów przypomnieć sobie nie mógł. Przyznał tylko, że byli to powstańcy białoruscy, których Kowno karało jak najgorliwiej popierać.

Twierdzenie Wojtkiewicza, jakoby składał zeznanie pod przymusem, są nieprawdziwe. Przeciwnie, udając patriotę polskiego, cieszył się od początku wyjątkowymi względami władz polskich. Świadek np. badał go w tej samej izbie, w której znajdowali się jeszcze inni urzędnicy i klienci, o jakimkolwiek więc gwałcie mowy być nie mogło. Z zestawienia dalszych danych śledztwa wynika, że Wojtkiewicz był szpiegiem litewskim, a tłumaczeniem jego, że dlatego ukrywał się w krzakach (gdzie został schwytany), aby ktoś z Mercza (po stronie litewskiej) nie dostrzegł go i nie doniósł o tem tamtejszym władzom, jak również to, że chciał przemycić dwa pudry cukru — tłumaczenia te, powtarzam, należy włożyć między bajki dla grzecznych dzieci.

Na pytanie Przewodniczącego, co wiadomo świadkowi o sposobach walki, zalecanych spiskowcom przez ich sztab naczelny, kap. Jarecki stwierdza, iż w instrukcjach „Chmary”, które zna wszystkie dokładnie, wyraźnie było powiedziane, aby tępic zandarmów, policjantów, urzędników, wreszcie w miarę możliwości wojsko, zatrzymując jadło i wodę, mordując zniecałkowanego i gładząc się da. Na wiosnę roku ubiegłego padło ofiarą białoruskich zamachów 6 osób, z których cztery zostały zabite na miejscu, jedna zmarła później wskutek ran otrzymanych, a jedna odniosła poważne obrażenia. Uszkodzono również trzy mosty. Odkąd oskarżeni znajdują się pod kluczem, akty teroru ustały.

Przewodniczący wzywa oskarżonego Wojtkiewicza, by powstał dla stwierdzenia identyczności jego osoby przez świadka. Świadek na pierwszy rzut oka poznaje w podsądnym bohaterem opowiedzianych przez siebie przeżyć.

W dalszym ciągu pod pytaniami Prokuratora, Sędziego Zdrojewskiego i adw. Wróblewskiego, wyjaśnia świadek działalność Komitetu Narodowego Białoruskiego w Grodnie, który był organizacją społeczną i miał na celu zadania kulturalno-światowe oraz gospodarcze. Oskarżeni posłowie: Baranow i Jakowik znani są dobrze świadkowi z materiałów wywiadowczych. We wszystkich raportach, bez względu na ich pochodzenie (oficjalne, poufne, z kół polskich, litewskich i białoruskich) te dwa nazwiska były nieodzowne, jako należące do tych, wokół których skupiał się i ogniskował cały ruch białoruski pod hasłem rewolucji.

Baranow był sekretarzem rządu Łastowskiego i kierował akcją, w zakresie której w bardzo szerokiej mierze wchodziło szpiegostwo. Stąd wniosek, że jeżeli sam osobiście nie trudnił się drobnym wywiadem, to bezsprzecznie musiał wiedzieć o wszystkim, co w tym kierunku robiono.

Na pytanie adw. Wróblewskiego, świadek wygłasza lekcję o organizacji „Osobych oddziałów” i „wojennych Rewkomów”, o jeździe w Pradze Czeskiej i Wilnie, o tem, jak Razumowicz był najpierw białorusinem, potem przeszedł na żold litewski, łącząc patriotyzm z pełnym złością.

O godz. 12.30 Przewodniczący zarządza przerwę. Po wznowieniu posiedzenia o godz. 12.50, zeznaje świadek Ryszard Gadejski. Jako komisarz policji kierował obławę w Puszczy Białowieskiej, w pościgu za słynną bandą „atamana Czorta”, dowodzoną jak wiadomo — przez Hermana Szymaniuka false Skomorocha. Świadek był przy objęciu porzuconego przez bandytów legowiska. Znalaziono tam wtedy cały arsenał: 100 granatów ręcznych, pięćdziesiąt karabinów, 3 karabiny maszynowe, dwa i pół puda dynamitu, znaczną ilość pyrokseliny itp. Schwytani spiskowcy naogół przyznawali się do winy.

Przed zakończeniem rozpraw wczorajszych szczególnie zasługiwało na uwagę zeznanie świadka *Tustanowskiego*.

W marcu 1922 był on delegowany dla przesłuchania spiskowców. Zetknął się z Masłowską. Mówiła o sobie że jest obywatelką państwa Białoruskiego. Osk. Zamojda bez przymusu przyznał, że jest członkiem bojowej organ. białor. Obowiązkiem członka jest nakłaniać młodzież zdolną do noszenia broni, by wstępowała w szeregi bojowe dla walki z Polską. W więzieniu poznał osk. Kazimierza Wojtkiewicza. Tam mówił on o sobie że jest polakiem. Później gdy jechaliśmy w pociągu obaj pod konwojem jako aresztowani, Wojtkiewicz wynurzał się w ten sposób: Kiedy Wilno było w rękach litwinów, byłam na gorze Zamkowej z litewskimi oficerami. Zaśpiewaliśmy hymn litewski, lzy ciekły mi z oczu. A dziś Wilno pod jarzmem polskiem. To samo Lida z jej cennymi zabytkami. Nieszczęściem Litwy, że miała Jagiellę, który najzucil jej religję, kulturę i zależność od Polski. Ten sam Wojtkiewicz mówił w więzieniu, że chciał przemycić 2 pudry cukru, aby zarobić. A później dowiedziałem się, że zostawił on na granicy wielkiej wartości konia przy rewizji zaś po aresztowaniu znalazłem w płaszczu poważne sumy w markach polskich i jeszcze większe w niemieckich. Świadek osk. Stankiewicza również zna. I ten się przyznał, bo jak twierdził — trudno przeczyć, skoro są dowody winy. Gdybym miał pewność, że sam będę uwolniony od odpowiedzialności, wszystkichbym wyspał.

O godz. 6.15 wznowiono rozprawę.

Św. Helena Szedko zeznaje, iż widziała osk. Stankiewicza w krasnoarmijskim ubraniu w Saratowie, pisał osk. Stankiewicz list do jej brata Włodzimierza, w Polsce. List ten spaliła. Więcej nic wie.

Św. Włodzimierz Szedko. W Samarskiej guberni poznał w Saratowie, nie osobiście powiedział nie może. (Sąd odczytał protokół o tem, że św. widział Stankiewicza w Saratowie w mundurze komunisty z rewolwerem, że Stankiewicz mówił wtedy że odchodzi na front walczyć z polakami). Po powrocie spotkał się znowu w Polsce, a Stankiewicz nakłaniał św. by wstąpił do organizacji bojowej białoruskiej). Świadek potwierdza że tak właśnie zeznał, tylko obecnie zapominał już o tem.

Św. Antoni Rudziola: Stankiewicz przyszedł do mnie w szeszyim roku jeszcze z jednym nieznanym człowiekiem i namawiał go do wstąpienia do organizacji. Kreślił jakieś linie czerwonym ołówkiem na mapie i mówił nieznanemu, że ma już 2 kulomioty. U mnie napisał Stankiewicz list do Szedki. Ów nieznanomy nazywał Stankiewicza „Pugaczowym”. Stankiewicz bawił u świadka 3 dni — od czwartku do soboty.

Świad. Piotr Krasczuk. Nic nie wie. (Przewodniczący odczytuje protokół: Sam osobiście i przez innych ludzi słyszałem, jak Herman Szymaniuk w kwietniu 1921 roku wypłacił pensję kilku włościanom w Grabowie za przynależność do organizacji). Świadek poznał podpisy ale treści protokołu przeczy.

Św. sam był w policji i złożył zeznanie, ale pieniędzy od Skomorocha nie otrzymał. Złożył doniesienie, bo przedtem ukradł prosiaka i bał się, że policja go aresztuje.

Św. Leon Popławski, stróż nocny w Kleszczelach, opowiada wypadki krytycznej nocy 10 kwietnia 1922 r. (napad na posterunek policji).

Św. Józef Bęczkowski, posterunkowy w Kleszczelach zezna o tem samem. Przewodniczący odczytuje załączony do akt sprawy list z pogrozkami do Pasterunku Policji.

Św. Tichon Antoniak (boso) zezna o okolicznościach zamordowania w Kleszczelach Barbary Sawickiej.

Przesłuchano jeszcze świadków: Wasyla Borysowa, Julela Gerelstejna, Jankiela Gerelstejna, Tymofija Chmiela, Jana Wolfa, Adolfa Kuźmy, burmistrza m. Krynce Władysława Kuzkowskiego, burmistrza m. Kleszczeli Lucjana Kosa, wójta gminy Kleszczeli Jana Siemieniaka, Jerzego Kalńskiego, soltysa i Jana Łukaszewicza.

Świadkowie ci zeznawali przeważnie szczegóło, dotyczące napadów bandyckich w Kleszczelach. Przy badaniu świadka Adolfa Kuźmy przyszło znowu do żywej wymiany zdań pomiędzy obroną i oskarżycielem. Jakby dla wynagrodzenia tego rozdźwięku, niemal wszyscy następni świadkowie wzbudziła głośna wesołość.

Przewodniczący ogłasza przerwę do dnia dzisiejszego, g. 10 rano.

**Fabryka wyrobów tytoniowych**  
**F. D. Janowski**  
w BIAŁYMSTOKU.

Od 14 bm. ceny na papierosy i tytonie są następujące:

PAPIEROSY:		
Cud	20 sztuk	2.200 mk.
Wiwat	20	2.500 "
Box	20	2.700 "
Kolega	20	3.000 "
Kadi	20	3.500 "
Ręx	20	4.000 "
Balet	20	5.000 "

  

TYTONIE:		
Nr. 30 (fajkowy)	50 gr.	3.250 mk.
Królewski	50 gr.	5.500 "
Zorza	50 gr.	7.500 "
Adonis	50 gr.	9.000 "

**Z OSTATNIEJ CHWILI.**

**Zamordowanie wice-prez. Główn. Urzędu Ziemiańskiego.**  
(Telefonem od własn. kor. „Dziennika”).

Dnia 17 bm. o g. 6 m. 11 ppół. na ul. Smolnej wystrzałem z rewolweru obywatel ziemski, W. Niwiński zabił wice-prezesa Główn. Urzędu Ziemiańskiego Oliwińskiego. Zabójstwa dokonał Niwiński na tej parcelacji jego majątku, Opoka w pow. Janowskim ziemi Lubelskiej. Zabójca oddał się sam w ręce policji.

**Olej do podłóg — znakomity środek przeciw kurzowi dla użytku szkół, fabryk, urzędów, mieszkań.**

Sprzedaj z dostawą **„KARPATY”** Sprzedaj Prod. Naft.

Biuro: ul. Wareszawska 61-a, telefon Nr. 419. Składy: ul. Antoniakowska 1. L. telefon: Nr. 96. Adres telegraficzny: „KARPATY” — Białystok.

**BIURO TECHNICZNE**  
**SŁUBICKI i FELSZ**  
Warszawa, Sienkiewicza Nr. 5, telefony: Nr. 224-45 i 224-46.

**Własna fabryka** wszelkiego rodzaju szczieliwa azbestowego, kenopnego i kątów wełnianych i bawełnianych do maszyn.

**Jeneralne przedstawicielstwo na Polskę, Litwę Środkową i Łotwę**  
**Józefstalskiej Fabryki Wyrobów Gumowych i Azbestowych Wieden**  
**Czeskiej Fabryki Pakunków Azbestowych Jos. Kudrnáč** w STAREM MIĘŚCIE NAD MOTŁAWĄ

**Posiada stale na składzie:**

**Płyty:** uszczelniające oryginalne „Morit”, Pakunki azbestowe, kenopne, bawełniane i gumowe. **TEXTUR** azbestowe. Tętno izolacyjna. Artykuły techniczne. **Pressur Joint N. 2 C.**

**Węże:** gumowe, tłoczące, spiralne, do pary, węże kolejowe wszelkich wymiarów, oraz węże parciane. **Pasy:** szorstkie, balata i szorstkie wielbłądziej.

**Gumy powozowe, węże gumowe do polewania ulic.**

**Hurt i Detal. Dostawa do biur technicznych, kolei i fabryk. Ceny konkurencyjne.**

**Ogłoszenia drobne.**

**Prasy** do siana okazują się do nabycia por. Jaworski Koszary gen. Bema (Marjanpolska).

**Była** nauczycielka gimnazjalna i uczelnicza nauki francuskiego, jako też porządku niemieckiego i łacińskiego. Adres: Wojskowa, Szpital Wojskowy Nr. 1, d. Nr. 22, miesz. kap. Bardach, Janina Kotlińska.

**Zgubiono** kartę droczniczą, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Mojżesza Bekienstejna (roc. 1902) zam. przy ul. Świętojańskiej Nr. 2. 658

**Licytacja** młotów, należących do tut. szpitala, odbędzie się w dniu 24 maja o godz. 10 rano, na rynku miejskim. 660

**Sprzedają** się dwa domy drewniane i Sieni 2697 kw. m. w miasteczku Nierbudka - Michalowo. Zgłaszać się Białystok, Stołeczna 9. 653

**Zgubiono** paszport amerykański, wyd. w Ameryce m. Chicago przez rząd na imię Władysława Rybnika, przymtem zgubiono i inne dokumenty, zam. we wsi Rybnikach, pow. Białostockiego, gm. Obrubnik. 654

**„Apollo”** Film nad film! Cud nowoczesnej techniki Duma Kineematografii!

Arcydzieło nagrodzone trzy razy na tegorocznych konkursach filmowych złotymi medalami w Nowym Yorku, Paryżu i Londynie.

# GDY W SERCACH WRE BURZA...

Współczesny dramat w 8 aktach.

KROLOWA EKRANU **Dorota PHILIPPS** Historia miłości, rozkoszy, występku i okrucieństwa. w ROLI GŁÓWNEJ

Uwaga: Film ten jest największym, dotychczas wykonanym dziełem filmowym, z którym żadne inne zównać się ani w części nie mogą.

**„Modern”** **DZIECI REWOLUCJI** dramat w 7 wielkich aktach.

**Dziś!** Potężne dzieło sztuki kinematograficznej W rolach głównych słynni artyści węgierscy **ALBERT de KERSTEN** — **MARY SCHARFMULLER.**

Kasa czynna od godz. 5 popoł. Rzecz dzieje się w Paryżu w czasie wielkiej rewolucji francuskiej. Seansy: 6.15, 8.15 i 10.15 wiecz.